Nr 76. Dnia 17 marca | Czwartek. | Dnia 5 (17) marca 1887 r

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Gertrudy P. i Patryka B. W.
Piątek: Gabrjela Arch., Cyrylla J. B.
Sobota: *Józefa Oblub. N. Marji P.*
Nied.: Archippa i Wincentego B.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 17.
Zachód " " 6 " 2.
Długość dnia godzin 11 " 45.
Przybyło " " 4 " 7.

Wschód księżyca o godzinie 2 minut 16 r.
Zachód " " 11 " 4 w.
Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 1.
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 5° R.

Poniedziałek: Benedykta Opata.
Wtorek: Boguchwała i Oktawjana.
Środa: Katarzyny Kr. Szwedz. P.
Czwar.: Marka i Tymoteusza M. M.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126. — Telefon Administr. 141.

— **Zeszyt XXVII-my „Słownika geograficznego“ jest do odebrania w naszym kantorze.**

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Zbigniewa; jutro Boguchwała.

Nabożeństwa: W kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście odpust ku czci N. Sakramentu; w kościele archikatedralnym św. Jana o 4-ej po południu czwarte nabożeństwo pasyjne.

Zgromadzenia: Kwartalna sesja zgromadzenia rzeźników. (Sala magistratu—5-ta po południu.) — Piąte posiedzenie członków komisji stałej teorji ogrodnictwa i nauk przyrodniczych pomocniczych. (Lokal Towarzystwa ogrodniczego, Chmielna 14—7-ma min. 45 wieczorem.)

Wystawy: Na dochód Towarzystwa dobroczynności wystawa obrazów i przedmiotów starożytnych. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do zmierzchu.) — Wystawa obrazów i rzeźb, wykonanych na konkurs imienia Kuryerowa. (Krakowsk.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Odczyty: Na rzecz Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych drugi odczyt p. Juljana Adolfa Święcickiego: „O teatrze hiszpańskim“ (Sala ratuszowa—6-ta wieczorem).

Teatra: Wielki: dziś „Noe“, jutro koncert p. Karola Dawydowa;—Rozmaitości: dziś „Starzy kawalerowie“, jutro „Model na bohaterkę“ i „Słomiany człowiek“; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Baron cygański“, jutro „Gennaro“. (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Zawieszenie obrad.

W dniu onegdajszym, według zapowiedzi, zebrali się członkowie zarządu w połączeniu z członkami rady wielkiej kasy zjednoczenia urzędników i oficjalistów kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej, w liczbie osób 25-ciu, celem ostatecznego wspólnego odczytania i zatwierdzenia projektu nowej ustawy tejże kasy.

Na posiedzeniu obecnymi byli z urzędu: inspektor rządowy oddziałowy inż. Wurcel oraz radca prawny Towarzystwa, mecenas A. Wolff.

Po skonstatowaniu przez dyrektora przewodniczącego p. Kozłowskiego prawomocności zebrania, postanowiono przystąpić do czytania projektu, lecz na skutek interpelacji jednego z członków, uznano za stosowne przedewszystkiem odczytać złożone na ręce przewodniczącego protesty.

Pierwszy z nich, ogólny, opatrzony 300-ma podpisami urzędników w Warszawie zamieszkałych, zredagowany ogólnikowo, żądał powstrzymania się z wprowadzeniem nowej ustawy do czasu dokonania przez jednego z matematyków, pozostającego po za sferą interesów kolejowych, szczegółowego obliczenia stanu kasy.

Kilka następnych protestów, mniejszą liczbą podpisów opatrzony, zawierało umotywowaną krytykę najważniejszych paragrafów nowej ustawy.

Ostatni z nich wywołał ogólną sensację.

Przed kilkunastu laty zarząd kasy zjednoczenia, podówczas funkcjonujący, na jednem z posiedzeń postanowił wyłączyć konduktorów od wyborów, t. j. od głosowania na członków zarządu i rady wielkiej. Ponieważ do tej chwili nikt przeciwko temu nie protestował, przepis ten uprawomocnił się i przez kilka kadencyj konduktorzy rzeczywiście nie głosowali.

Dopóki szło o rzeczy mniej ważne, nie podnosili oni tej kwestji, lecz gdy obecnie idzie o zabezpieczenie całego przyszłego bytu pracowników i ich rodzin, wystąpili z protestem, zredagowanym, według pogłosek, przez mecenasa P.

Protest kwestjonuje prawomocność zebrania, wychodząc z tej zasady, że konduktorzy, jako uczestnicy kasy, nie dawali nikomu mandatu do zmiany ustawy.

Przewodniczący zarządził natychmiast sprawdzenie, kiedy i na jakiej zasadzie konduktorzy zostali wyłączeni od głosowania, gdyż obecna ustawa usuwa od takowego: smarowników, hamulcowych, dróżników, zwrotniczych, szwajcarów, woźnych i robotników.

Okazało się, iż postanowienie zapadło na posiedzeniu zarządu kasy, lecz nie było sankcjonowane przez radę wielką.

W obec tego zabrał głos inspektor rządowy p. Wurcel i w wyczerpującem przemówieniu zwrócił uwagę obradujących na nieprawomocność tak zebrania, jak i postanowienia co do zmiany ustawy, oświadczając, że każdy sędzia pokoju, w razie wystąpienia protestujących na drogę sądową, będzie miał prawo nową ustawę obalić, w końcu zaś zwrócił się do radcy prawnego z zapytaniem: czy miał kto prawo wyłączać konduktorów od głosowania, na co tenże odpowiedział, że nikt podobnego prawa nie posiadał.

W tem miejscu dyrektor przewodniczący sformułował następujący wniosek: obecne zebranie rozwiązać i przystąpić do nowych wyborów, *przypuszczając do takowych wszystkich bez wyjątku uczestników kasy*, poczem dopiero nowo-ukonstytuowany zarząd i rada wielka będą miały pełne prawo obradowania nad zmianą ustawy.

Ponieważ poprzedniego postanowienia zarządu o wyłączeniu konduktorów, jak to wyżej wspomnieliśmy, rada wielka nie sankcjonowała, na obecnem zaś posiedzeniu członkowie tejże rady znajdowali się w komplecie, przeto przewodniczący poddał poszczególnemu głosowaniu swój wniosek i takowy jednomyślnie został przyjęty.

Po spisaniu odpowiedniego protokułu, zebranie zostało rozwiązanem.

Wkrótce też będą zarządzone nowe wybory, na czem ucierpi głównie sekretarz kasy i jego biuro, gdyż rozpisanie wyborów na 4,000 uczestników, z wystosowaniem odpowiedniej odezwy do wyborców, przygotowaniem kartek i t. p. zabierze wiele czasu.

Czekajmyż teraz agitacji przedwyborczej, która, sądząc z ogólnego zainteresowania się uczestników, zapewne będzie bardzo gorącą. *M.*

Z sali odczytów.

Sympatja, jaką się cieszyła u publiczności poprzednia serja odczytów o elektryczności, urządzana na rzecz kasy imienia Mianowskiego, jak z wczorajszego odczytu „O wulkanizmie i jego roli w ogólnem go-

42)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

Szli przez krótką chwilę w milczeniu, wreszcie Galiniecki, jeden z najlepszych śpiewaków w całem gimnazjum, ornament chóru kościelnego, zaintonował piosnkę:

Gdzież się podział nasz Janek,
Co chodził z toporkiem,
Siekierką się przepasywał,
Podpierał się workiem.

Trzy inne głosy przyłączyły się zaraz i las rozbrzmiał pieśnią młodzieńczą.

Po tej nucie zabrzmiały inne: „Słońce świeci jakby spało”, „Pamiętasz, mówił rotmistrz do żołnierza”, aż wreszcie, gdy już zbliżano się do cegielni, odezwały się majestatyczne dźwięki uroczystych hymnów, podnoszących myśl ku niebu z błagalną modlitwą o lepsze losy dla ziemi...

Z chwilą zbliżenia się do drogi bitej, która od wschodu prowadziła do miasta, śpiewy nagle zamilkły.

— Dajcie pokój!...—rzekł Pawełek do kolegów—możemy jeszcze spotkać Ćwika...

— No to cóż?...—odparł Węgrzynek—skwitowałbyś się z nim raz... przecież się o to ciągle upomina i nazywa cię niedbałym wierzycielem, co swojej należności nie egzekwuje.

— Nie, nie...—zaprotestował Oskrzelski—skwitujemy się w inny sposób... tymczasem sza...

— Skoro jesteśmy tutaj, jabym proponował kąpiel—rzucił myśl Węgrzynek.

— Byłoby to niezłe — przystał w zasadzie Pawełek — tylko że idąc do stawu na Bugaju trzeba się jeszcze bardziej od miasta oddalić, a myśmy porządnie pomęczeni...

— I głodni...—dodał Galiniecki.

— Zafundujemy sobie co po drodze wracając.

— A pieniądze?...

Zrobiono obrachunek kasy. Rezultat wypadł dosyć smutny. Półzłotki hojnie płacone Matusowi wyczerpały fundusze najpieniężniejszego Adasia. Zebrała się u wszystkich razem ledwie dziesiątka. Młodzież zrujnowała się na kobiety!...

— Bułki być mogą, ale nic więcej — rzekł kwaśno syn burmistrza.

— Dobre i bułki!... — odpowiedział Galiniecki, któremu niezaspokojony apetyt coraz bardziej zaczynał dokuczać — ale kupujmy zaraz i wracajmy do domu... Kąpieli trzeba dać za wygraną... bylibyśmy jeszcze głodniejsi.

W karczemce po drodze kupiono bułek i młodzież, posiliwszy się nieco, ruszyła do miasta.

Dziesięciogroszowy traktament niewiele rączości przyczynił zmordowanym. Wlekli się leniwie; to ten, to ów ustawał. Od czasu do czasu siadali na kamieniach nad rowem i spoczywali.

— Anim myślał, że się tak pomęczymy — rzekł Pawełek, gdy nareszcie doszli do miasta—szczególna rzecz, jeszcze nigdy tak zmęczonym się nie czułem.

— Ani ja—potwierdził Adaś.

— Bo to nie zmęczenie, tylko głód — rozumował Węgrzynek—żeby tak jeszcze z półtora kwadransa, popadalibyśmy jak muchy.

— Na szczęście za pięć minut będziemy w domu—pokrzepiał kolegów Oskrzelski—no, chodźmy raźno przez miasto, bo to śmiesznie wygląda wlec się jak dziady wracające z odpustu...

— Kiedy ja nie mogę iść prędzej...

— Ani ja...

Ustawali.

Galinieckiemu nagle strzeliła w głowie myśl szczególna.

— Słuchajcie! — rzekł — powiem wam coś takiego, co wam odrazu siły w nogach przywróci.

— Zawołasz: „Ćwik!“—roześmiał się Węgrzynek.

— Eh! toby nie pomogło... nawet mnie—machnął ręką kuzyn Dobrochny — powiem wam co innego... Mam przeczucie, że jeżeli puścimy się prędko na ulicę Klasztorną, to akurat spotkamy pannę Bożennę i jej koleżanki wracające z majówki!...

— A żebyś wiedział, że masz rację!... — zawołał Ignaś — chodźmy co tchu!... Zobaczymy jeszcze raz Halszkę i Dobrochnę!...

— Halszkę i Kazię! — rzekł z kolei Adaś.

— Helę!... — pomyślał Oskrzelski.

I jak pod wpływem czarodziejskiego zaklęcia, odzyskali wszyscy czterej rączość i elastyczność.

Pięć minut nie upłynęło, gdy już byli u celu.

Tu ich oczekiwała miła nagroda.

Przeczucie Galinieckiego sprawdziło się. Gdy dochodzili do domu z pozamalowywanemi szybami, zajeżdżał właśnie przed ten dom omnibus, wiozący przełożoną, jedną z guwernantek i starsze panny, pomiędzy które zapłątała się także Kazia.

Spojrzenia tylko i ukłony zamienić z niemi mogli, ale tego maleńkiego dodatku właśnie potrzeba im było, ażeby dzień przeżyty nazwać aż do końca szczęśliwym.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

spodarstwie przyrody" można wnioskować, utrzyma się w całej pełni i w drugiej prelekcji treści przyrodniczej.

Prelegent, p. Siemiradzki, trzymając rzecz w tonie naukowym lecz mimo to popularnym, treściwie a jasno przedstawił nowe naukowe teorje powstawania i tworzenia się wulkanów, w zestawieniu z licznemi dawniejszemi, tak rozmaitemi, a dziś już zupełnie zarzuconemi poglądami.

Wulkany rozsiane są po całej powierzchni kuli ziemskiej, przyczem w rozkładzie ich daje się obserwować przeważnie układ linijny, jakby w szeregi.

Rozrzucone one są po największej części zgodnie z kierunkiem konturów lądów, jakoteż z kierunkiem szeregów wysp.

Czasami znowu posiadają wulkany układ centralny, jeżeli ugrupowane są jakby około pewnego środka działalności wulkanicznej.

Liczba czynnych wulkanów na ziemi wynosi około 300, Humboldt liczył ich tylko 225.

Wielkość wulkanów, ich czynność, bywa bardzo rozmaitą, podobnież i wielkość krateru, tej paszczy, ziejącej dokoła ogniem i zniszczeniem, dochodzi u niektórych olbrzymich rozmiarów, jak np. w Gunong aż 20,600 stóp.

Produkta, wyrzucane z głębi wulkanów na powierzchię ziemi, bywają rozmaite.

Przedewszystkiem wydobywają się słupy pary wodnej, pomieszanej z wyziewami siarki, wodoru, kwasu solnego, związków azotowych, a niekiedy i kwasu borowego.

Wulkany wyrzucają także chmury popiołu, które zaciemniają horyzont na olbrzymich przestrzeniach kraju, wylewają z siebie lawę, której ogniste potoki posiadają temperaturę kilku tysięcy stopni.

Lawa ta, pomimo że stygnie stosunkowo dość szybko na powierzchni ziemi, jednak zanim tę swoją olbrzymio wysoką temperaturę straci zupełnie, upływają niekiedy długie lata, gdyż krzepnie ona na powierzchni, zachowując żar w środku.

Wulkanom zawdzięczają powstanie swoje całe szeregi wysp, zwanych ztąd wulkanicznemi, a ciekawym w swoim rodzaju przykładem jest utworzenie się w ciągu dwóch dni góry Monte Nuovo pod Neapolem w r. 1539-ym.

Pomimo strasznych klęsk i spustoszeń, jakie wulkany niekiedy sprowadzają, siejąc dokoła siebie śmierć i zniszczenie wszelkiej kultury ludzkiej, rola ich jednak w gospodarstwie przyrody jest bardzo pożyteczną, gdyż utrzymują one poniekąd równowagę i wyrzucają z głębi ziemi rozmaite pożyteczne składniki, które po zwietrzeniu i rozłożeniu się wzbogacają sobą powierzchnię ziemi.

Następny odczyt „O przemyśle górniczym w dawnej Polsce" wypowie p. Kozłowski, zachęcać zaś do przybycia nań chyba nie potrzeba, gdyż uczęszczająca na prelekcje publiczność potrafiła już należycie ocenić ich wartość i chętnie zapewne pośpieszy do sali muzealnej dla spędzenia przyjemnie i pożytecznie godzinki czasu. *J. Gr.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Petersb. wied.* dowiadują się, iż cukrownicy z Królestwa Polskiego zamierzają podać zbiorową prośbę do ministerjum finansów o przyznanie im pewnych ulg, w obec ciężkich warunków obecnych. W prośbie główny nacisk położony będzie na to, aby w banku państwa mógł być otworzony kredyt na zastaw cukru.

= Na odbytych wczoraj w magistracie 2-ch licytacjach utrzymali się przy entrepryzie na odnowienie mebli w kancelarji ober-policmajstra Lewek Blumenron za sumę 410 rs., i przy jednorocznej dzierżawie posesji nr 1038*B* (Okopowa nr. 18) Jan Raciborski za sumę 900 rs. rocznie. Dwie zaś inne, wyznaczone na wczoraj licytacje, na jednoroczną dzierżawę za zaległe podatki posesyj nr. 2369*D* (Dzielna nr. 90) nr. 1040 (Wronia nr. 13) nie przyszły do skutku, pierwsza dla braku konkurentów, druga z powodu uiszczenia należności.

= Dozór kościelny parafji św. Jana, po odświeżeniu zewnętrznem kościoła katedralnego, na co skarb z funduszu specjalnego wyznaczył przeszło 11,000 rs., zaprojektował obecnie wewnętrzne w tejże świątyni ulepszenia, nie posiadając zaś własnych środków i nie mając nadziei osiągnąć ich z dobrowolnych składek parafjan, wystąpił do magistratu z prośbą o wyjednanie znowu z tegoż źródła skarbowego zapomogi w sumie 5,800 rs., pozostałej do wyrównania początkowo sporządzonego kosztorysu. Magistrat, czyniąc zadosyć żądaniu dozoru, robił stosowne przedstawienia do władzy wyższej i obecnie otrzymał zawiadomienie, że z powodu całkowitego już wyczerpania przez ministerjum spraw wewnętrznych funduszu, przeznaczonego na utrzymanie w r. b. kościołów rzymsko-katolickich w Królestwie Polskiem, wniosek powyższy w r. b. pożądanego skutku osiągnąć nie może, ostateczna zaś decyzja w tej sprawie odłożoną zostaje do r. p.

= Ogólne roczne zebranie Stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego odbędzie się w dniu 2-im p. m.

= Na skutek decyzji rady uniwersyteckiej, wykład jeografji fizycznej powierzony został p. Stankiewiczowi, p. o. docenta fizyki.

= Z teatru i muzyki.

* Świetny wieczór urządzili wczoraj w Towarzystwie muzycznem hr. Zygmunt Rzyszczewski i p. Konstanty Skarzyński, prezes i wiceprezes Towarzystwa, w celu zebrania dochodu na dokończenie pomnika Moniuszki.

Cel został w zupełności osiągnięty, niebywały bowiem tłok w salach redutowych powiększył niewątpliwie zwykły wpływ za bilety, co pozwoli raz nareszcie doprowadzić pomnik wielkiego poety tonów do stanu godnego jego pamięci.

Stało się to w znacznej części dzięki udziałowi w koncercie Dawydowa, który na pierwszą zrobioną mu propozycję ofiarował swój znakomity talent w hołdzie genjalnemu muzykowi.

Dawydow grał swoją kompozycję „Solitude", pełną tęsknej rzewności, która płynęła z pod smyczka artysty śliczną kantyleną, i kaprys Poppera „Le papillon", traktowany przez koncertanta ze świetną maestrją i nieporównaną lekkością.

Gorący oklask był podziękowaniem publiczności za uprzejmość, znamionującą prawdziwego artystę.

Gdy dodamy, że pani Mackiewiczowa zagrała z elegancją „Barkarollę" Moszkowskiego, że pani Dowiakowska bardzo ładnie śpiewała „Wieczór" Moniuszki, że p. Komierowski wykwintnie i artystycznie interpretował arję Toshiego i „Extase" Wieniawskiego, że panna Hermanówna sute zbierała oklaski za odśpiewanie „Zmroku" Masseneta, że panna Wisnowska, wypowiedziawszy „Bałamutkę" Bałuckiego, musiała dwie jeszcze drobnostki deklamować nad program, że wreszcie chóry Towarzystwa nader poprawnie egzekwowały „W jesieni" Ż. Noskowskiego—nikt dziwić się nie będzie, że wieczór tak starannie ułożony, tak pomyślny dał rezultat.

* Z dwóch części świata dochodzą nas wiadomości o powodzeniach naszych artystów.

W Paryżu Władysław Górski wystąpił jako solista w koncercie słynnej orkiestry Lamoureux, w Bostonie popisywał się w koncercie symfonicznym Tymoteusz Adamowski.

O obu wirtuozach krytyka miejscowa jaknajpochlebniej się wyraża.

Górski grał „Menueta" i „Allegro" Raffa, a sprawozdawca francuski tak o tym występie pisze:

„Wierny swemu doskonałemu zwyczajowi przedstawiania od czasu do czasu publiczności pracowników swej świetnej falangi instrumentalnej, złożonej z samych tylko wirtuozów, p. Karol Lamoureux powierzył wczoraj p. Górskiemu wykonanie dwóch utworów Raffa.

„P. Górski oddał nader artystycznie najdelikatniejsze odcienia „Menueta", a demoniczny jego smyczek zwyciężył z brawurą wszystkie trudności „Allegra".

Gra p. Adamowskiego gorąco jest chwalona w bostońskich *The Sunday Herald* i *Boston Evening Transcript*.

„P. Tymoteusz Adamowski—piszą w tych dziennikach—grał koncert Wieniawskiego D-minor.

„Piersza część wykonana była z wytwornym wdziękiem i z maestrją; romans wyśpiewał artysta na swoim instrumencie z bogactwem ekspresji i z uczuciem, które zachwyciło słuchaczy, a cygański rytm finału traktowany był ze zdumiewająco wykończoną techniką.

„P. Adamowski egzekwował koncert z owem *aplomb*, ze świetnością w brawurowych pasażach, którą zawsze podziwialiśmy w jego grze.

„Posiada on we frazowaniu wdzięk i sztukę wydobycia piękności, która jest jego tajemnicą".

* Bawiący obecnie w Warszawie b. dyrektor konserwatorjum muzycznego w Petersburgu, Dawydow, obchodził w dniu onegdajszym dzień urodzin w kółku artystów tutejszych, z których niejeden kształcił się pod jego kierunkiem.

Uroczystość ta obchodzoną była w domu kolegi solenizanta, dyrektora tutejszego Instytutu muzycznego, Zarzyckiego.

Dawydow przez czas pozostawania na czele konserwatorjum muzycznego w Petersburgu otaczał zawsze serdeczną opieką kształcących się ziomków naszych i zaskarbił też sobie żywą sympatję wszystkich swoich uczniów i kolegów, której dowodem są liczne telegramy z powinszowaniem, nadesłane mu w dniu wczorajszym.

= Wystawa sztuki i starożytności.

Od dziś katalog można już nabywać w kasie wystawy.

Składa się on z kilkudziesięciu stronic, a z oszczędności jest hektografowany, dość zresztą wyraźnie

Mniejsza jednak o formę, kiedy pracowicie ułożona treść pozwala nareszcie orjentować się w szczegółach wystawy, złożonej z kilku tysięcy okazów.

Na czele katalogu znajdujemy imienny skład członków komitetu, co dla zwiedzających i wystawców stanowi pewnego rodzaju informację.

Streszczony przez prof. Gersona wstęp, ma na celu przygotować zwiedzającego wystawę, jakie jest jej znaczenie i w jakich epokach najbogaciej się przedstawia.

Autor wstępu zaznacza pewne braki w niektórych działach, zwraca zaś uwagę, iż najdokładniejsze wyobrażenie z wystawy można otrzymać o dwóch epokach sztuki stosowanej do przemysłu, a mianowicie z czasów Ludwików XV-go i XVI-go we Francji.

Doskonałe jest porównanie, że bronzy egipskie i greckie, a zwłaszcza te ostatnie tak się mają do najnowszych na wystawie (do r. 1830-go), jak ceramika grecka i nasza przedkronikarska do majolik i porcelany.

Co do obrazów, prof. Gerson powiada, iż rzut oka na całą galerję sprawia prawdziwie uroczyste wrażenie, tem przyjemniejsze dla nas, że po Holbejnach, Tycjanach, Rubensach, Rembrandtach itp. spotykamy się z postaciami dzielną ręką kreślonemi i pięknemi rysunkami Smuglewicza, Orłowskiego, Michałowskiego i z wizerunkami Brodowskiego, nieustępującemi wielu dawniejszym mistrzom.

Przedmioty, w ostatnich paru dniach na wystawę przysłane, w katalogu nie mogły już być wymienione.

I wczoraj, pomimo zastrzeżeń przed przyjmowaniem nowych deklaracyj, nadeszły tak cenne nabytki, iż trudno było odmówić.

Między innemi pani Izabella Ciechanowiecka przysłała z prowincji pyszne antyki, jako to: garnitur klejnotów z zeszłego stulecia, w którym same kamienie przedstawiają wartość paru tysięcy rubli.

Kilka misternych szkatułek, inkrustowanych złotem, oraz sztylecik włoski dopełniają całości.

Sędziwa Leontyna Halpertowa, niegdyś gwiazda naszego dramatu, nadesłała szczerozłotą maleńką szkatułeczkę z piękną emalją na wierzchu, wyobrażającą jakąś scenę pasterską.

Pamiątkowy portret Stanisława Augusta na gobelinie złożyła pani A. Krassuska.

Wszystkie te przedmioty znajdują się jeszcze w kancelarji, a komitet przemyśliwa, gdzieby je można umieścić, tak we wszystkich salonach jest pełno.

Dziś ukazanie się katalogu winno stanowić *great attraction* dla tych, którzy dotychczas ociągali się ze zwiedzeniem wystawy.

Wczorajszy wykaz kasowy przedstawia skromną cyfrę około 400 osób.

Na skutek odniesienia się ks. Magnuskiego, regensa seminarjum archidjecezjalnego, prezes komitetu udzielił bezpłatnie bilety wstępu dla kleryków, którzy się podzielą na dwie partje po 50-ciu.

Pierwsza partja dziś zwiedzi wystawę.

= Wynalazek krajowy.

P. G., wynalazca „infilatora", przyrządu do nawlekania nici, prócz tkaczy fabrycznych, otrzymał propozycję od jednego z przemysłowców belgijskich odstąpienia mu prawa własności do tego wynalazku.

U nas pomysł p. G., jak wszelkie nasze wynalazki, nie doznał powodzenia.

= Zwrot ku lepszemu.

Tutejsze fabryki mechaniczne dotkliwie odczuwały skutki obecnego przesilenia.

Wszędzie prawie w tego rodzaju zakładach przemysłowych redukowano godziny pracy, lub, co gorsza, ograniczano liczbę robotników.

Zdaje się, że teraz nastąpił zwrot ku lepszemu, towarzystwo bowiem Lilpop, Rau i Loewenstein otrzymało znaczne obstalunki.

Kolej żelazna kursko-charkowo-azowska zamówiła 226 wagonów towarowych krytych.

Zarząd wymienionego towarzystwa otrzymał nadto przyrzeczenie równie znacznych obstalunków dla innych kolei.

Wszystkie te zamówienia mają być wykonane w stosunkowo krótkim przeciągu czasu.

Dlatego, niezależnie od powiększenia liczby robotników, towarzystwo prawdopodobnie zmuszonem będzie do oddania części obstalunków innym tutejszym zakładom.

Jest więc nadzieja, że przymusowe bezrobocie ustanie.

= Z Towarzystwa wioślarskiego.

Kwestja wynajęcia lokalu zimowego została już rozstrzygnięta.

Dziś ma być zawarty kontrakt z właścicielem po-

esji na ulicy Królewskiej i z d. 1-ym lipca Towa-zystwo przeniesie swoje *lary* i *penaty* do dawnej sie-dziby wesołej muzy b. Tivoli.

W przedmiocie stacyj ratunkowych członkowie ko-nitetu projekt prezesa hr. J. Krasińskiego przyjęli zapałem.

Doświadczony *sportsmen* wodny, naczelnik przy-tani p. St. Miłobędzki zwrócił jednak uwagę, iż lopóki nie będzie statku własnego, dopóty o stacjach atunkowych myśleć nie można.

Statek taki kosztuje około 3,000 rs., postanowiono więc w drodze składek dobrowolnych osiągnąć po-rzebny fundusz.

Pierwszy prezes złożył 100 rs., a za nim poszli in-i członkowie komitetu.

Zdaje się, iż składki na statek żywo popłyną, a przedaż niepraktycznej łodzi parowej, zw. „Paulinę“, ównież przyczyni się do pożądanej sumy.

Wówczas więc, gdy flotyla Towarzystwa posiądzie własny statek parowy, będzie można zająć się zorga-izowaniem stacyj ratunkowych.

= Licytacja w lombardzie.

W dniu dzisiejszym odbędzie się druga licytacja w ombardzie miejskim.

Na sprzedaż wystawiono 18 zastawów, na które gółem wydano pożyczek w sumie 613 rs., szacunek aś wszystkich fantów wynosi 758 rs.

Najmniejsza pożyczka czyni 3 rs., wydana na fant artości czterech rs. (złota obrączka i para złotych olczyków; największa zaś pożyczka 73 rs., na fant artości 82 rs. (4 srebrne lichtarze).

Fant najkosztowniejszy, wartości 100 rs., składa ę z jednej tylko, bardzo ładnej bransolety z brylan-ami, rozetami i szafirami.

Na liście dzisiejszych fantów znajdujemy między nemi: 5 zegarków, 5 łańcuszków, kluczyk, 3 pary olczyków, obrączkę, medaljon i bransoletę; z przed-iotów brylantowych: 2 pary kolczyków, pierścień i ransoletę, ze srebrnych zaś zegarek, 25 łyżek, 5 wi-elcy, portcygarnicę i 4 lichtarze.

Wczoraj sprzedano 20 zastawów, na które ogółem ydano pożyczek na sumę 687 rs., ze sprzedaży zaś iągnięto 1,057 rs. 50 kop.

Z pomiędzy 32-ch zastawów, o których pisaliśmy, rzedano tylko 14, inne zaś zostały przez właści-eli podczas licytacji wykupione; natomiast sprzeda-o 6 nowych.

Płacono nieźle; nabywcami były przeważnie osoby ywatne.

= Półpoście.

Z dniem wczorajszym upłynęła połowa wielkiego ostu, zwyczaj wszakże rozbijania garnków z popio-m niewielu w r. b. znalazł propagatorów.

Jedynie w dzielnicy staromiejskiej, najbardziej onserwatywnej, w godzinach porannych można było uważyć wyrostków, święcących tradycyjny zwy-aj.

= Po pożarze.

W dniu wczorajszym, późnym wieczorem, przewo-no z Pragi przez Warszawę resztki wielkiej cukro-ni akcyjnej, spalonej niedawno w Gniewaniu.

Pozostałości te, w postaci olbrzymich kotłów, na-te przez jedną z cukrowni w okolicach Warszawy, ansportowane były na wozach zaprzężonych po 8 ni każdy.

= Piąta ofiara katastrofy.

Do liczby 4-ch bezpośrednich ofiar katastrofy na Próżnej przybyła jeszcze jedna w osobie niejakie-L., subjekta handlowego.

Młody ten człowiek pokochał Wiktorję K. i miłość gją postanowił utrwalić związkiem małżeńskim.

Slub młodej pary miał się odbyć zaraz po Wiel-ijnocy, pomimo, iż rodzina narzeczonego dla roz-itych względów była przeciwną związkowi.

L., szczerze przywiązany do Wiktorji, pracował z dwójną energją, celem zgromadzenia potrzebnego założenie własnego gniazda funduszu.

Tymczasem w ubiegłą sobotę, jak grom z pogo-ego nieba na głowę młodzieńca spadła okropna adomość o wypadku pożaru oraz towarzyszących uż okolicznościach.

Umysł nieszczęśliwego nie przetrzymał ciosu.

L. osobiście udał się na miejsce wypadku, zbadał ą rzecz z drobiazgowością ajenta śledczego i... buchnął głośnym, spazmatycznym śmiechem.

Biedak dostał spokojnego i tem trudniejszego do leczenia obłąkania.

Pozawczorajszej nocy widziano go na chodniku ul. óżnej z odkrytą głową, jak gdyby wyczekującego nadejście narzeczonej, która w tak tragiczny spo-zeszła ze świata...

= Podrzucenie.

W dniu wczorajszym na dworcu kolei nadwiślańskiej znale-o podrzucone niemowlę płci żeńskiej, liczące kilka tygo-życia.

iedactwo było zmarznięte i dawało słabe oznaki życia.

zieciç zostało odesłane do domu podrzutków.

= Rozbiegane konie.

W dniu wczorajszym za rogatkami belwederskiemi rozbiegały się konie, któremi z amerykana powoziła pani K.

Stangret, pomimo wszelkich wysiłków, nie zdołał rozhukanych rumaków powstrzymać, a nadto spadł i boleśnie się potłukł.

Pani K. nie poniosła żadnego szwanku, lecz z silnego wrażenia i przestrachu zemdlała.

= Śmierć w teatrze.

W dniu wczorajszym pani K. Dąbrowska, wszedłszy do gmachu teatralnego w zamiarze udania się na koncert Towarzystwa muzycznego, przed rozpoczęciem koncertu nagle zasłabła.

Wyniesiono ją na *foyer*, lecz pomimo energicznej pomocy, pani D. życie zakończyła.

Zwłoki zostały odwiezione do domu.

= Znaczna kradzież.

Na Zajęczej pod nrem 11-ym, w mieszkaniu emeryta p. T. Gutowskiego, spełnioną została znaczna i zuchwała kradzież.

Złodzieje zakradli się o zmierzchu, podczas nieobecności lokatora, i wyłamali zamki.

Kiedy p. G. powrócił do domu, zastał wielki nieład w pokojach i brak najcenniejszych przedmiotów.

Poszkodowany oblicza poniesioną stratę na sumę około 800 rs.

= Pożar.

W dniu wczorajszym na Dzikiej pod nrem 49-ym, w mieszkaniu M. Kurowskiego zapaliła się ściana, przylegająca do rozpalonego pieca.

Ogień, bez wzywania straży, ugasili mieszkańcy.

+ Jeszcze jeden.

We wsi Olszewo, w pow. sokołowskim, umarł w dniu 4-ym b. m. ś. p. Wilhelm Dąbrowski, b. oficer b. wojsk polskich, przeżywszy lat 84.

Już w 1823-im r., jako zdolny instruktor, otrzymał odznaczenie i nagrodę pieniężną dożywotnią, z której wszakże długo korzystać nie mógł.

Od 1835-go r. osiadł na wsi pod Czyżewem, gdzie wiódł spokojny żywot do śmierci, zachowując zupełną czerstwość sił fizycznych i umysłowych.

Sędziwy staruszek, nie lubiąc konnej jazdy, odległe wycieczki bez trudu odbywał pieszo.

Cześć jego popiołom!

+ Z przemysłu.

Stagnacja, trapiąca nasz przemysł i handel, nie daje się tak dotkliwie odczuwać przemysłowcom z osad fabrycznych na prowincji.

Z Łodzi i Tomaszowa otrzymujemy wiadomości, iż sprzedaż w tamtejszych fabrykach zwiększyła się obecnie, a zamówienia z Cesarstwa ciągle napływają.

Kilku przyjezdnych kupców ze wschodnich stron Cesarstwa czynią zakupy, płacąc połowę gotówką.

Mniejsze tylko fabryki są ograniczone, dla braku kapitału obrotowego.

+ Napad i grabież.

Z Lublina piszą do nas:

„Przy ulicy Szerokiej, w domu pod nrem 465/6 na pierwszem piętrze, mieszka właściciel tego domu, człowiek stary, Abram Hercman wraz z żoną, równie w podeszłych latach będącą.

Hercmanowie, ludzie zamożni i posiadający zawsze w domu gotówkę, zwykle na noc starannie zamykali drzwi wchodowe, obawiając się napadu; złodzieje więc, chcąc dostać się do ich mieszkania, musieliby drzwi wyłamywać, co ze względu na licznych mieszkańców, dom ten zamieszkujących, byłoby niemożebne.

Poradzili sobie jednak opryszkowie inaczej.

W nocy z poniedziałku na wtorek, gdy mieszkańcy we śnie byli pogrążeni, a stróże nocni pochowali się przed słotą do domów, 4-ch zamaskowanych złoczyńców, za pomocą przystawionej do 1-go piętra drabiny, przez wybite okno dostali się do mieszkania Hercmanów.

Pod groźbą pozbawienia życia odebrali staruszkom klucze od komody i szafy i gdy dwóch pilnowało starców, inni czynili poszukiwania.

Zabrali gotówką 2,400 rs., dziesięć sznurków pereł i złotą bransoletę, wysadzaną brylantami.

Podobnie śmiałego napadu w ruchliwej dzielnicy miasta oddawna w Lublinie nie pamiętają”.

+ Załamanie się lodu.

Z Wilejki korespondent nasz pisze:

„Przed kilku dniami straszny wypadek miał miejsce na rzece Wilji, w pobliżu Wilejki.

Wilja, przecinająca w tem miejscu drogę do Wilejki, mostu nie posiada wcale.

Latem prom, utrzymywany przez starozakonnych, przewozi podróżnych, zimą zaś przebywa się rzekę po lodzie.

Korzystając z wczesnej wiosny, przewoźnicy przerąbali lód cienki i utorowali drogę dla promu.

Przed kilku dniami przybyła nad rzekę żona parocha z Illi, śpiesząca do Wilejki z dwojgiem małych dzieci.

Przewoźnicy zażądali za przewóz po 4 kop. od konia.

Chociaż cała suma wynosiła zaledwo 12 kop., podróżna odmówiła tej zapłaty i rozkazała woźnicy jechać przez lód.

Daremnie ostrzegano ją przed grożącem niebezpieczeństwem.

Kobieta się uparła i pojechała.

Na środku rzeki nagle lód się załamał i konie poczęły tonąć.

Podróżnej udało się wyskoczyć na lód, lecz bryczka wraz z dziećmi i woźnicą znikła w głębiach wody.

Na krzyk p. B. zbiegli się ludzie i z trudnością wielką zdołano za pomocą haków wyciągnąć dzieci z pod lodu, słabe już znaki życia dające.

Woźnica uratował się także, lecz bryczka wraz z całym zaprzęgiem poszła na dno.

Życiu dzieci grozi niebezpieczeństwo.”

Z SĄDÓW.

Jak się prowadzą interesa.

Ciekawym przyczynkiem do historji działalności niektórych przedstawicieli adwokatury prywatnej jest sprawa, sądzona w grudniu r. z. przez sąd okręgowy warszawski (nr 347*b*).

Oskarżonymi byli Eljasz i Cywia Finkelblechowie i Szmul Kapłan, stawieni pod zarzutem tajnego pędzenia okowity.

Gorzelnia przez nich jakoby utrzymywana, miała się mieścić we wsi Wola, w domu włościanina Brajczewskiego. Rewizja, dokonana przez wójta gminy, wykryła rzeczywiście tajną gorzelnię w mieszkaniu Abrama Złotołowa, śledztwo zaś sądowe udowodniło, że wspólnikiem Złotołowa był Kapłan, który brał nawet udział w zawarciu kontraktu z właścicielem domu na wynajem lokalu.

Po wykryciu nadużycia Kałpan zbiegł, Złotołow zaś skazany został wyrokiem sądu okręgowego na karę pieniężną w ilości 6,500 rs. i dwa miesiące wieży. Wyrok został wykonany, kiedy Kapłana przytrzymano i wezwano w charakterze obwinionego.

Zeznania jego zmieniły zupełnie tok sprawy i przyczyniły się do pomnożenia liczby oskarżonych o pędzenie wódki na Woli. Właściwymi założycielami tajnej gorzelni i najbardziej winnymi mieli być Finkelblechowie, którzy złożyli na wszystko pieniądze, administrowali i kontrolowali wyrób okowity, a nawet sami dostarczali przyrządów, niezbędnych do fabrykacji.

Rewelacje Kapłana poparł Złotołow, który wbrew pierwotnym swoim zeznaniom rzucił również oskarżenie na Finkelblechów. Kiedy nadto znaleźli się świadkowie, którzy zeznali, że Finkelblechowie sprzedawali wódkę i przyjmowali udział w całem tem przedsiębierstwie, uformowano przeciwko tym ostatnim sprawę karną.

Na posiedzeniu sądu okręgowego zaszła okoliczność, zmieniająca zupełnie charakter sprawy. Przedewszystkiem wszyscy prawie świadkowie (z wyjątkiem jednego) cofnęli swe zeznania i nie potwierdzili stawionych poprzednio Finkelblechom zarzutów. Badani przez prezydującego i obrońców, wyjaśnili oni niebawem powody tej zmiany.

Autorem machinacji, która wreszcie zaprowadziła Finkelblechów na ławę oskarżonych, był b. obrońca prywatny Isaj Kacan. Z opowiadań świadków wcale nie dwuznacznie okazało się, że on to właśnie stworzył całą tę aferę, podmówiwszy cały szereg świadków do zeznania na niekorzyść Finkelblechów.

Powodem tego podstępnego działania były zajścia pieniężne z Finkelblechami, celem zaś—otrzymanie od nich bonifikacji za należność, jaka po nabyciu przez nich domu, na którym była zahypotekowaną, spadła z hypoteki i pokrytą nie została.

Dopóki szło o złożenie zeznania bez przysięgi, znaleźli się amatorzy, posłuszni namowom Kacana, kiedy jednak sprawa przyszła przed sąd, prawda wyszła na jaw i Finkelblechowie zostali uniewinnieni.

Od wyroku sądu okręgowego pełnomocnik akcyzy, popierający interesa skarbu, odwołał się do izby sądowej, gdzie sprawa w dniu wczorajszym ostatecznie rozstrzygniętą została. W obronie Finkelblechów przemawiał również jak w pierwszej instancji adw. przys. Pepłowski.

Ponieważ apelujący powoływał się przedewszystkiem na Kacana (nie badanego w sądzie okręgowym), obrońca oskarżonych dowodził naprzód niemożności pociągnięcia go do złożenia objaśnień w tej sprawie. Następnie scharakteryzował on działanie Kacana i na podstawie pojedyńczych zeznań dowiódł, że całą tą sprawą kierowała jedna ręka, oczywiście wiedziona geszefciarskiemi względami.

Nie możemy tu powtarzać wszystkich uwag o Kacanie, przytoczymy tylko tę jedną, iż sprawa Finkelblechów przyczyniła się niezawodnie do pozbawienia Kacana na przyszłość możności wszczynania podobnych afer (jak wiadomo, Kacan został wykluczony raz na zawsze z listy obrońców prywatnych).

Następnie przemawiał jeszcze obrońca Kapłana, Lewin, poczem izba, zgodnie z wyrokiem sądu okręgowego, Finkelblechów uniewinniła, co do Kapłana zaś, karę osobistą pozostawiła bez zmiany, zmniejszając mu tylko odpowiedzialność pieniężną na rzecz akcyzy do 5,800 rs. *E. W.*

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na wpis dla niezamożnych uczniów.

Broniś Dominiczek Szmejkowski rs. 1,—S. rs. 1,—bezimiennie rs. 5,—z apteki rs. 4.

— Znane z dobroczynnej ofiarności serduszka naszych dam ujawnia znowu fakt następujący: Szczęśliwa partnerka wygrane w towarzyskiej grze pieniądze nieśmiało za pośrednictwem mojem przeznacza na korzyść biednych, zatem prawdziwie szczęśliwym się czuję, dopomagając tak szlachetnemu postanowieniu i przedstawiam na ten cel rs. 9 kop. 20 do uznania redakcji. *K.*

Nekrologja.

† Ś. p. Karol **Wichrowski,** b. urzędnik b. trybunału cywilnego w Warszawie, emeryt, przeżywszy lat 63, zmarł w dniu 14-ym marca 1887 r. Pozostała żona z dziećmi, synową i wnuczkami zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 17-ym marca r. b., to jest we czwartek o godzinie **2-ej** po południu z kościoła św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej na cmentarz powązkowski. —969

— B. p. Stasio **Feinstein,** po długiej i ciężkiej chorobie zakończył życie, przeżywszy lat 11. W głębokim żalu pogrążeni rodzice i rodzeństwo zapraszają krewnych, przyjaciół i

znajomych na wyprowadzenie zwłok z mieszkania przy ulicy Orlej № 6 na cmentarz izraelicki w dniu 17-ym b. m., to jest we czwartek, o godzinie **3-ej** po południu. —970—

† Dnia 17-go b. m., to jest we czwartek, o godzinie **11-ej** zrana odbędzie się w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Józefy z Zachorowskich **Rembowskiej,** na które pozostały mąż i dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—936—

† Za spokój duszy ś. p. ks. Józefa **Pleszowskiego,** jako w wigilję imienin, odprawione zostanie w kościele powązkowskim przez miejscowego rektora z pobudek koleżeńskich, dnia 18-go b. m., o godzinie **10-ej** zrana nabożeństwo żałobne, na które pozostała rodzina zaprasza znajomych zmarłego. —941

† Dnia 18-go marca, to jest w piątek, jako w przeddzień imienin ś. p. Józefa **Steinauer,** odprawione będzie nabożeństwo za spokój jego duszy w kościele św. Krzyża o godzinie **10-ej i pół** zrana, na które pozostała wdowa z synem i matką zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego. 2—968

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 16-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Z powodu nieobecności wielu członków prawicy, udało się lewicy na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych obalić jeden paragraf statutu bankowego czterema głosami większości. Polaków brakowało 25. Izba panów przywróci tekst pierwotny statutu, sprawa ugody znowu się jednak przewlecze, ustawa bowiem będzie musiała powrócić do izby deputowanych. Pogłoski o rychłem ustąpieniu ministra oświaty Gautscha nie mają żadnej podstawy.

Wiedeń 16-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Izba deputowanych w toku dalszych obrad nad statutem bankowym uchwaliła na posiedzeniu dzisiejszem 124-ma głosami przeciw 114-tu wniosek dep. Derszatty, orzekający, że podział zysków pomiędzy państwem i bankiem nie zaczyna się przy 7, ale już przy 6%. (*Aj. póln.*)

Wiedeń 16-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — W kołach rządowych utrzymują, że ks. Łobanow-Rostowski przywiezie sformułowane bliżej warunki przyszłego stosunku trzech rządów cesarskich i rozwiązania pytań bieżących.

Wiedeń 16-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Zaprzeczając doniesieniom *Temps'a* oświadcza *Fremdenblatt*, na podstawie wiarygodnych informacyj, że ajent bułgarski dr. Stransky, podczas pobytu swego w Wiedniu, nie miał wcale posłuchania u hr. Kalnokyego. (*Aj. póln.*)

Berlin 16-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— *Kreutzzeitung* uważa podany przez *Nowoje wremja* projekt wysłania małego korpusu obserwacyjnego do Bułgarji za *ballon d'essai* tego dziennika, bez znaczenia.

Berlin 16-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Arcyksiążę Rudolf przybył tu dziś po południu i przyjęty był niezwłocznie w najserdeczniejszy sposób przez cesarza. Napływ obcych, z powodu nadchodzących uroczystości, już teraz daje się uczuć. Pierwsze hotele prawie zapełnione.

Berlin 16-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Dziś po południu o godzinie 3-ej przybył tu austrjacki następca tronu, arcyksiążę Rudolf. Na dworcu kolei żelaznej przyjmował go niemiecki następca tronu i syn tegoż, książę Wilhelm. (*Aj. póln.*)

Berlin 16-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—*Norddeutsche Allgemeine Zeitung* zwraca uwagę na nieprzyjazną dla Włoch postawę prasy orleańskiej i powód jej widzi w nienawiści dla Niemiec. Upatruje ona przytem ścisły związek pomiędzy prądami wywrotowemi, reprezentowanemi przez najrozmaitsze kliki bezrządu. Ta wspólność winy sięga od republikanów francuskich do nihilistów, od orleanów do polaków. Współwinnymi są wszyscy, których obecny porządek nie zadawalnia.

Paryż 16-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Dzienniki rozmaitych odcieni uznają stosowność podróży Lessepsa do Berlina. Jakolwiek Lesseps nie był obarczony żadną misją polityczną, sprawiedliwość nakazuje wyznać, iż nie jest dzisiaj chwila do drażnienia mocarstw, których postawa w przesileniu obecnem niemało przyczyniła się do utrzymania pokoju. (*Aj. póln.*)

Paryż 16-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Dzienniki wyrażają niezadowolenie swoje z tego powodu, że jen. Boulanger list swój do komisji wojskowej, żądający zniesienia wojennej szkoły politechnicznej, ogłosił bez poprzedniego zawiadomienia o tem innych ministrów. (*Aj. póln.*)

Londyn 16-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Anglja ma postawić korpus obserwacyjny w Piczynie, celem dania moralnego poparcia emirowi Afganistanu.

Kalkutta 16-go marca. (*Tel. Aj. póln.*)—W obec zagrażających Afganistanowi wypadków, rząd indyjski postanowił wystawić na granicy piczyńskiej oddział obserwacyjny wojska. Nie ma zamiaru wkroczenia na terytorjum afgańskie.

Belgrad 16-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Tutejsze organa opozycyjne: *Nowi Bielgradzki Dniewnik*, *Nowa Ustawnost* i *Odiek* ganią surowo postępowanie rejencji bułgarskiej wobec rokoszan i nazywają je dzikiem, azjatyckiem barbarzyństwem. Rząd gra w *va banque*, byle tylko utrzymać się przy sterze. Ogłoszenie stanu oblężenia jest najlepszym dowodem, do jakiego stopnia rejencja we własnym kraju truchleje o swą egzystencję. (*Aj. póln.*)

Konstantynopol 16-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Silne wpływy pracują nad usunięciem wielkiego wezyra Kiamila baszy, który dowiódł zupełnego braku energji wśród okoliczności obecnych.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 16-go marca.—Powoli uspakajają się giełdy i ruch zwyżkowy, przerwany w ostatnich dniach, chociaż powoli i nieznacznie, rozwija się jednak dosyć stale. Wartości spekulacyjne mocniej nieco. Akcje kredytowe zyskały znowu 3 m. Wartości bankowe bez zmiany, lecz i bez ruchu, pozostały przy kursach stosunkowo dosyć nizkich. Wartości kolejowe mocniej, a między niemi i akcje warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej zwyżkę zyskały. Na polu rent obcych wartości rosyjskie nieco przyjaźniej traktowano. Ruble w mniejszej podaży o drobnostkę wyżej notowano. Żyto w towarze gotowym o całą markę, na dostawę o 75 f. wyżej.

Berlin 16-go marca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban ros. w tr. nat.	182.20	Akcje kredytowe	471.—
Weksle na Warszawę	182.—	Listy zast. serji I-ej	57.40
Wek. na Peters. krótk.	181.80	Weksle na Lon. krót.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	181.30	„ „ dług.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	182.25	Żyto w tow. gotow.	125.25
Wschodnia poż. II em.	56.20	Żyto na jesień	125.75

Petersburg 16-go marca. — Weksle na Londyn $21\frac{1}{2}$. Pożyczka premjowa I-ej emisji $247\frac{1}{2}$. Pożyczka premjowa II-ej emisji 232. Półimperjały 9.17.

Spokój panujący wzmacnia cokolwiek sytuację i czyni ją korzystniejszą dla rubli, które w porównaniu z kursami petersburskiemi zyskały 70 f. w tranzakcjach kasowych i pół marki w końcomiesięcznych. Kurs 182.25 m. za 100 rs. odpowiada notowaniu $54.87\frac{1}{2}$ rs. za 100 m. Widzimy więc, że 54.95 i 55, jakie wczoraj ku końcowi czynności giełdy warszawskiej płacono, odpowiada w zupełności równi berlińskiej z dodaniem kosztów tranzakcji. Gdy więc nastąpiło urzędowe wyjaśnienie głuchych dotąd pogłosek, należałoby nie obawiać się zniżki dziś w Berlinie. Czynności więc na giełdzie naszej rozpoczną się zapewne przy usposobieniu słabszem dla walut obcych i kursa ich dążyćby powinny w kierunku zniżkowym. Notowania dnia poprzedniego były: 181.50, 181.75, 468, 124.25, 125.

Gdańsk 15-go marca. *Pszenica*: cena najwyższa krajowa $8.02\frac{1}{2}$, regulacyjna bieżąca 7.95, na dostawę wiosenną 7.95. *Żyto*: cena najwyższa za polskie $4.82\frac{1}{2}$, regulacyjna $4.82\frac{1}{2}$, na dostawę wiosenną $4.82\frac{1}{2}$.

Ceny zboża z dnia 16-go marca 1887-go r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszenica* wyborowa 126—130, średnia 120—125, ordynaryjna 114—118. *Żyto* wyborowe 84—85, średnie 80—82, ordynaryjne 75—78. *Jęczmień* wyborowy 82—86, średni 77—80, ordynaryjny —.—. *Owies* wyborowy 82—85, średni 74—78, ordynaryjny 70—73. *Gryka* 76—82. *Groch* 80—90 i 75—79. *Kasza* jaglana wyborowa 90—106. *B. Werner et Comp.*

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

(Sprawozdanie tygodniowe).

W przeciągu ostatniego tygodnia handel zbożowy międzynarodowy ożywił się nieco z powodu zawikłań politycznych i pewnego wyczerpania zapasów, których nigdzie niedokompletowano. Ceny musiały się podnieść nieco tembardziej, że oprócz wywozu z Ameryki do Europy, na rynku nowoyorskim zakupy na pokrycie dawniejszych zobowiązań zwiększenie obrotu wywołać musiały. **W Nowym Yorku** więc, przy dowozach słabych, zapasy kontrolowane zmniejszyły się o 2 miljony buszli i wynoszą 55,781,000. Wywóz 297,000 kwarterów, z których do Anglji 173,000. Ceny dały do $92\frac{1}{2}$ c. **W Anglji** również nieco więcej kupują niż dotychczas, a przekonanie, że Europa jeszcze znaczną ilość potrzebować będzie, wpływa na wzmocnienie usposobienia i zwyżkę cen o $\frac{1}{2}$ do 1 sz. Dowóz angielskiej pszenicy 42,366 kw., zagranicznej 855,119 ctn., mąki 380,236 ctn.; do Londynu import zagraniczny wynosił 18,121, z których 2,893 z Gdańska. Wszystkie rynki, z Londynem na czele, mocniej usposobione. **We Francji** sprawa ceł na zboże zagraniczne skłania do szybkiego kupna, a więc i zwyżki cen. **W Belgji** również mocniej. **Holandja i prowincje nadreńskie:** usposobienie mocne, chociaż obroty nieznaczne. **W Austrji i na Węgrzech** wywóz do Szwajcarji znowu się zwiększył—młynarze jednak jeszcze mało kupują, zbyt bowiem mąki jest trudny. **W Niemczech** pszenica trzyma się w cenie dosyć mocno, żyto zaś obniżyło się dosyć znacznie. **W Gdańsku** dowozy nieznaczne. Z Rosji nie dochodzi nic prawie—jednakże gatunki wyborowe są zaniedbane, gdyż do Anglji głównie średnie odchodzą. Te też dobrze się trzymały. Notowano *pszenicę* polską od 135 m., a pstrą, niezbyt czystą, do 153, za ładną wysoko-pstrą i szklistą wagi holenderskiej 132 do 134 f. Obrót 1300 ton. *Żyto* znacznie słabiej. Ceny niższe o 4 m.; notowano polskie 94 a później 92 m. *Jęczmienia* prawie wcale nie dowożą—zapotrzebowania bardzo skromne. Z nasion oleistych—*rzepik* rosyjski nieczysty 173 m., *siemię lniane* 155 do 164 m., *lnianka* 125 m. *Koniczyna* bez pokupu, za wyjątkiem gatunków wyborowych, które są poszukiwane dla Anglji, a których jednak brak. Czerwonej przy obniżce ceny sprzedano 1,500 ctn. do Anglji i do Niemiec. Notowano białą 20 do 26 m., czerwoną 28 do 38, szwedzką 24 do 47 m. za 50 kilo. **W Toruniu** usposobienie panowało niechętne, obroty małe. Ceny z trudnością się utrzymały. Notowano *pszenicę* 128 do 138 m., *żyto* 88 do 94, *jęczmień* 80 do 115, *owies* 80 do 90, *groch* 100 do 110 m. za tonnę. Z nasion oleistych *rzepak* 160 do 170 a nawet wyżej, w miarę dobroci. *Okowita* prawie bez zmiany — płacono **w Gdańsku** 35.75 do 36. **W Hamburgu,** wskutek osłabienia usposobienia na innych rynkach niemieckich, również zapanowało dążenie zniżkowe, tembardziej, że otwarcie żeglugi pozwala się spodziewać dalszych dowozów. W każdym razie jeszcze towar gotowy dosyć łatwo się sprzedawał, na dostawę mniej chętnie kupowano. Notowano z dostawą w marcu i marcu-kwietniu $24\frac{5}{8}$—$24\frac{1}{2}$, w kwietniu-maju $24\frac{5}{8}$—$24\frac{1}{2}$, maju-czerwcu $24\frac{5}{8}$ do $24\frac{3}{4}$, w czerwcu-lipcu 25, w lipcu-sierpniu $25\frac{3}{4}$—$25\frac{1}{2}$, w sierpniu-wrześniu $26\frac{1}{2}$—$26\frac{1}{4}$, wreszcie we wrześniu-październiku 27—$26\frac{3}{4}$.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	9 20 rano
(Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)		
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10 — rano	8 — wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztowy 3 klasy	10 8 rano	7 38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 33 wiecz.	4 58 rano
Nadwislańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina	7 15 rano	10 10 wiecz.
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10 po poł.
Nadwislańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 5 (17) Марта 1887 г.
Redaktor Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.